

W t. X. pisma wymienionego na str. 84, S. Karppe w cennych swych „Rozmaitościach asyryologicznych i biblijnych“ objaśnia wiersz 15. rozdział XIII. księgi *Exodus* równoległym zwyczajem babilońskim. Mianowicie Babilończycy wypisywali wyrazy magiczne, formułki przekleństw albo zamawiań chorób na 2 taśmach, białej i czarnej, które jako talizmany przeciw demonom bólu głowy względnie febry noszono na rękę albo na czoło.

Dr. Fr. Krčęk.

Do sobótki. Bretończycy wierzą, że dusze nieboszczyków przychodzą grzać się przy ogniu sobótkowym, gdy żywi uczestnicy zabawy oddalą się już do domu. (Prw. *Rev. trad. pop.* XII., str. 638 w rec. książki A. le Braza „Pâques d' Islande“.) W Péri gordzie ok. r. 1820 znanym był zwyczaj palenia ognia w wigilię św. Jana. Mianowicie rozniecano wielkie ognisko, do którego każdy gospodarz dostarczał odpowiedniej ilości drew, chrustu i wici. Stos ten wieńczono kwiatami, przedewszystkiem liliami i różami. Zapalano następnie ogień z zachowaniem wszelkich obrzędów religijnych i świeckich, a po jego przygaśnięciu zbierano starannie popiół, węgle i głoownie, jako środek ochronny przeciw piorunom i t. p. (P. Sébillot w temże piśmie i tomie, str. 658).

Dr. Fr. Krčęk.

Sobótką na Korsyce. Z rozprawy J. Agostiniego p. n. „Zwyczaje, podania, zabobony i t. p. korsykańskie wsi Arbellary“ (*Rev. des trad. pop.* XII.) dowiadujemy się, że tajemnice zamawiań są przystępne li dla wierzących i to na św. Jan, kiedy palą „le mai“, (str. 517). Mianowicie przed św. Janem młodzież zbiera się na nawsiu i za zgodą starszych postanawia postawić maik (*maï*). Ścinają piękną topolę, z nad rzeki przenoszą ją młodzieńcy i ustawiają kolo kościoła. W wigilię św. Jana wieczorem dzieci znoszą pod maik drwa, często zabrane rodzicom i sąsiadom. Z nadejściem nocy rozniecają ogień, potem śpiewają, tańcząc dokoła stosu. „Zwyczaj ten — kończy Agostini — jest bardzo rozpowszechnionym na Korsyce i może jest jednym z ostatnich śladów czci, jaką oddawano niegdyś słońcu, albo ogniewi, pojętemu jako żywioł“ (str. 526—7).

Dr. Fr. Krčęk.

Sobótką w Sanockiem. Przeglądając rękopisy pozostałe po ś. p. Żegocie Paulim, napotkaliśmy w jednym z nich drobną ćwiartkę powyższym napisem zatytułowaną. Ponieważ zaś już w poprzednim roczniku „Ludu“ uczynił Dr. Fr. Krčęk początek zbieraniu materiałów sobótkowych, przeto uznaliśmy za stosowne zaznaczyć ogół nasz i z tym drobnym przyczyńkiem, który obecnie znajduje się w oryginale w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie pod nr. 5368, II. na karcie wcale niezapatrzonej liczbą.

„Przed wieczorem w wilję św. Jana Chrzeciela dzieci wiejskie i pastuchy zaczynają „ściągać sobótkę“, to jest znosić na stos suche gałęzie jałowcu, jedliny i t. p. Spędzono potem wszystkie trzody z wioski. Między trzodą a wsią znajdował się stos. Gazdowie, niewiasty ze wsi obsta-pili, obsiedli Sobótkę, którą zapalono. Roje świętojańskich muszek pełzało. Szumiała na jarach Ostawa, łuna czerwona odbijała się. Śmiech i krzyk dzieci. Węgrowie z za Beskidu od Humennego jadąc postawali i paląc lulki gwarzyli o Sobótee. Ciemne świerkowe góry nad Ostawą wznosiły się. Gdy się stos do pół przepalił, skakali chłopcy przez ogień i gnali bydło z rykiem

przez ogień. Chłopaki roznosili głównie po drogach i wygonach, gasząc je o ziemię. Stos przygasł, zaczęły się rozchodzić niewiasty z pieśniami do wioski. Góralska ligawka owiała się, miesiąc z poza cerkwi wystąpił i oświecił dym Sobótki, który błękitnym pasem przewlókł się po dolinie i patrzył spokojnie w nurty Ostawy. Spiewają przy tem ośm pieśni — z jednej ustęp:

„Pokil horyszniane pozbihały,
Doliszniane kitku rozirwały“
(w drugiej).

„Na Kupała, na Kupała
Diwońka sie zalapała“
(w trzeciej).

„Prosyła sy Boha Rumer
Koby jej toj stary umer“
(w piątej).

„Zberała sy fijałónki
Na Sobótku na winońki.

Stanisław Żdziarski.

Pijany jak Polak (prw. t. IV., str. 441). Nietylko Flamandzycy używają tego porównania, jak podałem na miejscu przytoczonem, ale też we Francyi w Poitou jest ono w użyciu, jak widać z ciekawego zestawienia R. M. Lacuve'a „Termes de comparaison en Poitou“ (*Rev. trad. pop.* XII., s. 631), gdzie czytamy pod hasłem *saoul* (pijany); „comme une grive, un goret, un *polonais*, la bourrique au diable, (jak drozd, wieprz, Polak, dyabła szkapa).
Dr. Fr. Krčęk

Jedzie, jedzie pan (prw. Lud V., str. 81). Inny wierszyk analogiczny z Nantes znajduję w tem samym piśmie (*Rev. trad. pop.* XII, 624):

Quand le curé va-t-en campagne,
il va le pas, le pas, le pas;
Quand le vicair' va-t-en campagne,
il va le trot, le trot, le trot,
Quand le méd'cin va-t-en campagne,
il va l' galop, galop, galop.

Przy tej zabawie dziecko siedzi na kolanach ojca lub matki, którzy podrzucają je do góry zrazu lekko, potem coraz silniej. *Dr. Fr. Kr.*

Ślimak, ślimak wystaw rogi — dam ci grejcar na pierogi, tobie jeden, a mnie dwa, zjemy sobie obydwą“. Ten czterowiersz dziecinny przypomniał mi się, gdym czytał artykuł dra Pommerola o folklorze owerniac kim (w t. XII. *Rev. trad. pop.*, s. 552). W Owernii mianowicie dzieci także proszą ślimaka o wystawienie „rogów“, śpiewając:

Bado tais cornais
iu badarai lais miais
cournais.

Dr. Fr. Krčęk.